

Jadwiga Sawicka, *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej*. Wyd. „DiG”, Warszawa 1999.

Książka Jadwigi Sawickiej pt. *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej* jest pozycją cenną dwojako: w rok po ukazaniu się — prawie nieosiągalną z powodu wydania tylko 600 egzemplarzy; i ceną, gdyż autorka poszerza spojrzenie na kresy i systematyzuje wiedzę ich dotyczącą. A są one w literaturze naukowej ostatnich 10 lat tematem eksploatowanym z różnym skutkiem. W ostatnim czasie pojawiły się takie książki, jak *Kresy* J. Kolbuszewskiego czy publikacje będące pokłosiem konferencji organizowanych w Lublinie i Rzeszowie na temat literatury pogranicza kultur.

Jadwiga Sawicka uczyniła przedmiotem swoich badań Wołyń, przestrzeń szczególną, której współcześni Polacy często nie potrafią zidentyfikować. Wołyń międzywojenny, Wołyń mityczny to obszar obejmujący dziś część Ukrainy, Polski i Białorusi:

Pograniczność ukraińska była niejednoznaczna, przy tym niezwykle mitogenna i znacząca dla sztuki. Ukształtowała się w niej szczególna topika przestrzenna [...] Elementy przestrzeni: rzeki, wsie, sady wiśniowe, step — były szczególnie kulturotwórcze. Tam żyły najpiękniejsze dziewczęta, najwspanialszy mołojcy i wielkie namiętności — przynajmniej tak to widziała literatura polska [s. 30].

Owa niezwykłość, odrębność Wołynia i poezji kojarzonej z tym miejscem polega na tym, że była związana genetycznie z wieloma małymi ośrodkami, małymi miastami i wsiami żyjącymi w powszechnej symbiozie z przyrodą. Równie, Włodzimierz Wołyński, Hruszwica, Sarny, Krzemieniec — wszystkie te ośrodki okazały się poezjogenne. Wielokrotnie podkreśla autorka znaczenie przesunięcia centrum na peryferie, odwołuje się do wielkich romantyków i podsumowuje: „znowu po Mickiewiczu, twórcy zaświadczyli, że poezję pisze się na Kresach”.

(Warto by było w tym miejscu przypomnieć wielokrotnie wypowiedziane przez Józefa Piłsudskiego słowa, że Polskę porównać można do obwarzanka, bo to co najlepsze ma na brzegach...).

O istocie Kresów przesądza stykanie się narodów, religii i kultur. Z tego tygła wyrastają osobowości nieprzeciętne, wrażliwe, ale jednocześnie butne i uparcie broniące własnych ideałów. Sawicka skrupulatnie wykazuje owe cechy. Autorka nie zajmuje się metodologią badań nad kulturą Kresów, lecz wnika do samej tkanki, prowadzi czytelnika przez coraz to głębsze kręgi wtajemniczenia, aby dotrzeć do świadomości kresowej, a w szczególności wołyńskiej.

Książka jest napisana przejrzystym, prawie reporterskim stylem, dzięki któremu przybliża umiejętnie atmosferę międzywojennego Lublina, a później snuje przypuszczenia dotyczące stosunków towarzyskich, jakie panowały wśród „Wołyniaków” zamieszkałych na ulicy Dobrej 9 w Warszawie. Fragmenty historyczne opierają się na tekstach źródłowych i poparte są prezentacją autentycznych postaci. Unika autorka subiektywnych dywagacji i podsumowań, przez co czyni pracę przejrzystą i rzeczową.

Autorka zbierała materiał, przeprowadzając rozmowy z żyjącymi mieszkańcami tych ziem lub

ludźmi urodzonymi na Wołyniu. Odbyła podróż udokumentowane trzydziestoma fotografiami (zamieszczone na końcu książki). Ważnym źródłem informacji były pamiętniki zaprezentowane w monografii, obejmujące okres od połowy XIX w. do początków XX wieku, związane z różnymi obszarami kresowymi: Mińszczyzną, Wołyniem, Podolem, czyli Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Autorzy: E. Woyniłowicz, A. Iwański, K. Stempowski, W. Lednicki — prezentują rozmaite postawy i style w kontekście sytuacji pograniczności. Ważne źródło dokumentalne stanowią reportaże z lat dwudziestych i trzydziestych min. M. Wańkowicza, S. Vincenza, J. Mackiewicza.

Jednak za najważniejsze źródło zapisu ducha wołyńskiego uznała Jadwiga Sawicka poezję. Poezja i jej twórcy stają się tematem dwóch rozdziałów (na trzy podzielono książkę): *Poezja obrzeży* ze znaczącymi podrozdziałami: *Czas przemian*, *Geografia poetycka*, *Wilno*, *Lublin*, *Wołyń*, *Nowe pokolenie*, *Grupa „Wołyń”*, *Ulica Dobra 9* oraz *Poeci wołyńscy. Wiersz wołyński*, w którym autorka analizuje wpływ przyrody na obrazowanie w poezji Józefa Czechowicza, Czesława Janczarskiego, Wacława Iwaniuka, Władysława Mielczarka, Jana Śpiewaka oraz Józefa Łobodowskiego. Wymienieni tu przedstawiciele nowego pokolenia mieli inne przeżycia generacyjne niż chociażby poeci „Skamandra”, którzy z nieukrywaną euforią witali niepodległość. Ich debiuty to koniec lat dwudziestych i lata trzydzieste. Sytuacja polityczna i gospodarcza przygnębia, poeci nie wierzą w życie, odczuwają szeroko pojęty kryzys. Autorka zarysowuje środowisko przedwojennego Lublina, artystów, którzy wszyscy się znali, jak to bywa na prowincji. Byli to zazwyczaj nauczyciele lub dziennikarze. Na początku lat trzydziestych w większości wyjechali za Czechowiczem do Warszawy. Autorka przywołuje słowa Miłosza, świadka epoki, lecz polemizuje z jego opiniami jakoby poeci wołyńscy przyjechali do stolicy, by pędzić spokojny żywot mieszczański. Pisze ona, konkludując: „styl życia mieszkańców ulicy Dobrej obrazował odmiennosc — byli «cyganerią proletariacką» z wyboru i konieczności” (s. 40).

Wróćmy jednak do Wołynia, który z odległej perspektywy, niczym kraj lat dziecińczych, staje się w poezji Łobodowskiego, Śpiewaka i Czechowicza utęsknioną Arkadią. Pejzaż wołyński poddawany był przez poetów wielorakim obróbkom: od przedstawiania go w tonacji jasnej, pozytywnej przez obrazy nasycone kolorami czerwonym i czarnym, po stalowe chmury nisko sunące nad stepem — symbol zbliżającej się katastrofy. U Czechowicza podkreśla autorka bardzo malarskie potraktowanie natury. To właśnie obraz, kolor i muzyczność wierszy staje się przedmiotem analizy. Ów budulec wierszy, za imażynistami rosyjskimi, staje się nową metodą metaforyzowania świata — obraz, muzyczność i kolor są nośnikami emocji, są ich substytutami.

W celu wnikliwszego przyjrzenia się pejzażom wołyńskim wyróżnia autorka cząstki przestrzenne charakterystyczne dla poezji zarówno polskiej, jak i ukraińskiej. Roślinność typowa jest przede wszystkim dla poetów związanych z wsią. Kolor narodowy: żółty, dominuje. Słoneczniki, łubiny, złote zboża to bardziej „cywilizowany” element ukraińskiego pejzażu. Poetów fascynują części szuwarów, oczerety i kojarzony z *Sonetami krymskimi* oraz szkołą ukraińską burzan — roślina stepowa.

Kolejnym elementem przestrzeni są jary i rzeki wycinające głębokie doliny:

Brzegi wygięte w złomy, a Horyń zda się że płynie
W lesie szumiących szuwarów, po złotym pachnącym łubinie

Mielczarek

Horyń i Słucz to rzeki, które u poetów budzą różnorodne skojarzenia. U jednych symbolizują mit raj utraconego (np. Łobodowski pod koniec życia, przebywając na emigracji, sakralizuje prą-rzeki), natomiast we wspomnieniu Śpiewaka Horyń był źródłem lęku. Wieloznaczność potwierdza bogactwo literatury kresowej.

Na uwagę zasługuje analiza toposów stepu i wiśniowego sadu, które autorka uczyniła miejscami wspólnymi dla poezji polskiej i ukraińskiej Wołynia. Powołuje się na słowa Czesława Hernasa:

[...] granica etniczna na ziemiach słowiańskich nie przebiega tak ostro jak np. granica polsko-niemiecka. Wiele tekstów polsko-ruskich jest owocem autentycznego pogranicza kulturalnego ja-

ko środowiska twórczego, nie szukajmy tu żadnych błędów i zniekształceń, mając przed sobą autentyczny język pogranicza i autentyczną poetykę.

Step i wiśniowy sad są obszarami bogatymi semantycznie i aksjologicznie, silnie nacechowanymi. Jeśli wiśniowy sad we wszelkich odmianach i porach roku jest synonimem piękna ziemi ojców, domu, życia rodzinnego, to step jest wartością opozycyjną. Jeśli wiśniowy sad jest poczuciem bezpieczeństwa i bytu, to step „zarasta śmiercią”, gubi się w nieistnieniu. Autorka przywołuje wszystkie ważne konotacje stepu w polskiej i ukraińskiej literaturze, rozpoczynając od romantycznego dziedzictwa. Wskazuje na utrwalone klisze: step-noc, step-kozak, step-pustka. Takie toposy-klisze wprowadza do swojej poezji Leśmian, Śpiewak i Czechowicz. W poezji Szewczenki zmienia się nieco semantyka stepu, nabiera barw zimnych, błękitnych — staje się miejscem tragicznym, znakiem zniewolenia.

Rozważania na temat sposobu przejawiania się w poezji kontrastowych toposów stepu i wiśniowego sadu, muzyczności i barwności wierszy wymienionych poetów czynią ową monografię Wołynia interesującą, a ujęcie problemu systematyczne, aczkolwiek nie pozbawione błyskotliwych skojarzeń i zestawień.

W sprawach narodowościowych zachowuje Sawicka powściągliwość, posługuje się dziełami, cytatai i postaciami, aby wystawić obiektywną ocenę stosunkom polsko-ukraińskim na przestrzeni prawie stu lat. W poszukiwaniu genezy kształtowania się cech pogranicznych sięga do czasów, kiedy zaczęła się polonizacja i katolicyzacja ziem ukraińskich, czyli do wieku XVII, uświadamiając, że Wołyń był polski w warstwie szlacheckiej i magnackiej, jednak 77% mieszkańców stanowili ukraińscy chłopci, u których pod koniec XIX wieku nastąpił wzrost świadomości narodowej.

Na podstawie dwóch powieści z lat trzydziestych: ukraińskiej Ułasa Samczuka pt. *Wołyń* i polskiej Stanisława Piętaka pt. *Młodość Jasia Kurnefala*, wskazuje autorka główne elementy światopoglądu i obyczajowości zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Ten sam Samczuk był redaktorem gazety „Wołyń” — nacjonalistycznej, popierającej zjednoczenie interesów hitlerowskich i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Postacią pozytywną natomiast jest Henryk Józewski, wojewoda wołyński, który od 1928 prowadził politykę ukrajinofilską. Pragnął pogodzić interesy obu sąsiadów, wierzył, że istnieje jakaś głęboka pozasłowna wspólnota polsko-ukraińska. Mentalność endecką obok nacjonalizmu ukraińskiego i bolszewizmu uważał Józewski za zjawiska uniemożliwiające mu pracę. Złożył więc rezygnację w 1938 roku, jakby wyczuwając wzrost niepohamowanej wzajemnej nienawiści. Po wojnie został osadzony w więzieniach PRL-u, gdzie pisał pamiętniki, wydane przez J. Giedroycia w 1966 r.

Dwa rozdziały: „Wołyń mityczny” i „Kresy, Kresy...” pełnią funkcję podsumowania. Przedstawia tu również autorka stan badań nad kwestią Kresów oraz dość oczywiste mityzowanie utraconej przestrzeni wołyńskiej. W ostatnim rozdziale dociera Sawicka do „świadomości kresowej”, klasyfikuje stereotypy określające ducha kresowego. Są nimi między innymi: stereotyp obłączenia i twierdzy, wielokulturowość, *antemurale christianitatis*, nieograniczona przestrzeń i swoboda, mitologia słowiańska: gusła, czary, rusalki, diabły leśne itd. Książkę kończy autorka symbolicznym obrazem o dialektyce świata, która może stać się podstawą tożsamości, jak chociażby rozdarta i niepogodzona dusza Fausta.

Publikację wienczą fotografie Wołynia zrobione w ostatnich latach. Niekiedy autorka włącza do tekstu reporterskie, subiektywne opisy wrażeń, jakich doznała w czasie pobytu na Wołyniu (1998 roku). Właśnie fotografie, bardziej niż cała książka, wprowadzają nastrój rozrzewnienia, wewnętrznego smutku i zastanowienia nad przykrym losem kościołów, pałaców magnackich i dworów, z których pozostały dęby, rozpadające się, splądrowane wnętrza, skorupy świątyń i ułamki ogrodów. Natura zaś niezmiennie trwa, podobnie jak głęboko wpisana w ludzkie dusze tożsamość.

Monografia Wołynia Jadwigi Sawickiej dzięki wnikliwej analizie poezji, przedstawieniu toposów i sposobu obrazowania u poetów, dociera do *genius loci*, ogarnia najważniejsze zjawiska i prezentuje problemy narodowościowe, o których dziś warto mówić.